

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

GRACE

To był koszmar.

Świat wokół mnie był czarny jak smoła. To nie był wypełniony kształtami mrok mojego pokoju nocą, tylko absolutna, bezdena ciemność miejsca pozbawionego jakichkolwiek źródeł światła. Woda zalewała moja nagą skórę. Czułam siekące ułtucia kropli, a jednocześnie mocniejsze uderzenia wody spływającej gdzieś z góry, spośród listowia.

Otaczał mnie dźwięk padającego deszczu.

Byłam człowiekiem.

Nie miałam pojęcia, gdzie jestem.

Nagle wokół mnie eksplodowało światło. Przykucnęłam, trzęsąc się. Zdążyłam dostrzec rozwidloną błyskawicę gdzieś pomiędzy czarnymi gałęziami nad moją głową. Zobaczyłam też moje mokre i brudne palce oraz fioletowe majaki pni drzew wokół mnie.

Potem nastąpiła ciemność.

Czekałam.

Wiedziałam, że nadchodzi, ale wciąż nie byłam gotowa na uderzenie...

Huk grzmotu zabrzmiał tak blisko, jakby pochodził z wewnątrz mnie. Był tak głośny, że aż zatkałam uszy dłońmi i ze strachu przyciągnęłam głowę do piersi. Dopiero po chwili udało mi się samej sobie wytłumaczyć, że to był tylko grzmot. Nie mógł przecież zrobić mi krzywdy.

Ale serce dudniło mi jak oszalałe.

Podniosłam się. Stałam w mroku, obejmując się ramionami. Było tak ciemno, że to aż bolało. Instynkt podpowiadał mi, że bym jak najszybciej znalazła bezpieczne schronienie.

A potem znowu błyskawica.

Fioletowe niebo. Sękate gałęzie. I czyjeś oczy.

Wstrzymałam oddech.

Znowu ciemno.

Czarno.

Przymknęłam powieki. Wciąż widziałam tę postać w negatywie – duże zwierzę, kilka metrów ode mnie. Oczy utkwione we mnie, bez mrugnięcia.

Włoski na ramionach zjeżyły mi się w milczącym ostrzeżeniu. Nagle wszystko, o czym byłam w stanie myśleć, to czas, kiedy miałam jedenaście lat. Siedziałam na huśtawce z opony i czytałam. W pewnej chwili podniosłam wzrok i zobaczyłam tamte oczy... a potem zostałam ściągnięta z huśtawki.

Grzmot.

Ogłuszający.

Wysiliłam zmysły, żeby usłyszeć, jak się zbliża.

Błyskawica znów rozpała świat do białości. Dwie sekundy jasności i zobaczyłam je. Oczy pozbawione koloru w blasku spływającego z nieba światła. Wilk. Niecałe trzy metry ode mnie.

To była Shelby.

Świat znowu pogrążył się w ciemnościach.

Zaczęłam biec.